Nr. 28. OLSZTYN, na wtorek 7 marca 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 markę, z odnoszeniem do dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12

Dziś: Tomasza z Ak.
Jutro: Jana Bożego.
Pojutrze: Franciszki.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca	6 37	zachód	5 47
Jutro „	„ 6 35	„	5 49
Pojutrze księ. ws.	5 9	„ we dnie	

Co tam słychać w świecie?

Niemcy. Mowę cesarza wypowiedzianą do rekrutów marynarki, podają dzienniki w niemieckie w streszczeniu. Cesarz porównywał odwagę chrześcianina z odwagą poganina i taką pomiędzy jednym a drugim znajduje różnicę, że chrześcianin gotów odważnie poświęcić się nawet wtenczas, gdy nikt go nie widzi, na taką odwagę poganie nie zdobędą się. Dalej mówił cesarz, że on jako chrześcianin ciężkie ma obowiązki. Po rekrutach, którzy jadą do Chin, gdzie może czekają ich ważne obowiązki, spodziewa się, iż w ciężkich dla nich czasach pozostaną przysiędze wierni, którą co dopiero złożyli.

— Na utrzymanie niemczyzny za granicą uchwaliła komisya budżetowa parlamentu niemieckiego na rok przyszły 300,000 marek. Podobno znaczna część tych pieniędzy idzie na szkoły niemieckie do Galicyi, Królestwa Polskiego i Rosyi. Coby powiedzieli hakatyści gdyby nawzajem sejm galicyjski przeznaczył kilka tysięcy marek na rozpowszechnienie polskich elementarzy lub na prywatne szkółki polskie w państwie niemieckim, lub gdyby na ten cel zaczęły z Warszawy i z Petersburga napływać ruble? Pewnieby powstał hałas, jakiego świat nie słyszał.

— Przy zejściu się parlamentu posłowie centrowi dr. Lieber i dr. Hitze wznieśli następujący wniosek: »Zjednoczone rządy wzywa się do przedłożenia parlamentowi w najbliższym czasie projektu, mającego na celu utworzenie Izb robotniczych, aby w ten sposób umożliwić robotnikom wolne i pokojowe wyrażenie życzeń swoich i żalów, oraz aby władzom państwowym dać sposobność poznajomienie się ze stósunkami robotników i utrzymywania z nimi bezustannej łączności«. Do tego wniosku dołączyli posłowie narodowo-liberalni dodatek, w którym domagają się utworzenia przy takich Izbach robotniczych kas, mających wspierać robotników w czasach braku roboty. — Mamy nadzieję, że na mocy tych wniosków powstanie wreszcie organizacya, która będzie prawdziwem dobrodziejstwem dla stanu robotniczego.

— Profesor teologii ks. dr. Schell, którego dzieła kongregacya uznała za niezgadzające się z nauką Kościoła, błąd swój uznaje i poddaje się rozstrzygnięciu Ojca św. Prof. Schell chce poglądy, które wygłaszał w pismach, odwołać. Oświadczył to gronu profesorów w Wyrcburgu, a nazajutrz miał to powtórzyć uroczyście w obecności biskupa. Gazety liberalne wzywały już prof. Schella, aby nauk swoich nie odwoływał, i potępiały rzekomo niewyrozumiałość Stolicy Apostolskiej. Byle tylko wiadomość okazała się prawdziwa, bo przedtem donoszono, że ksiądz profesor Schell oświadczył wobec swych słuchaczów, iż nic nie zdoła go sprowadzić z drogi „prawdy i przekonania.“

— Dozór nad szkołami ludowemi gdzie jest ludność polska, ma być powierzany wyłącznie inspektorom świeckim. Na ostatniem posiedzeniu komisyi sejmowej oświadczył dyrektor ministeryalny dr. Kuegler, że v szkołach naszych mają być od dozoru usunięci duchowni, natomiast powiększoną będzie liczba posad inspektorów powiatowych. W komisyi uskarżali się posłowie centrum, że inspektorowie powiatowi nie są z takiem uszanowaniem dla inspektorów duchownych, jak być powinno, że często stósunek inspektora powiatowego do lokalnego jest zamącony. Dalej domagali się, aby inspektorom lokalnym przyznano prawo rewizyi szkoły i aby w ogólności rząd przyznawał więcej prawa do szkoły duchowieństwu. Ponieważ rząd teraz liczyć się będzie z centrowcami, przeto zapewne w niejednem im tutaj ustąpi.

— Że nie wszyscy Niemcy godzą się na postępowanie Hakatystów, dowodzą między innemi wywody organu szlachty niemieckiej. To samo przekonanie ma widocznie pismo czysto ewangielickie „Der Protestant“, bo rozpisuje się o Polakach w sposób wcale pochlebny. Pisze ono tak: W niemałej części przykład, jaki niemieccy obywatele dawali dawniej ludności polskiej, przyczynił się do ich przebudzenia się umysłowego i do poznania samych siebie. Za każdym razem duchowieństwo katolickie wskazywało na to, jak Niemcy przez pilność, oszczędność i trzeźwość naprzód postępowali, podczas gdy Polacy przez gnuśność, nierząd i chęć używania upadli i marnieli. Dziś uczeń przerósł mistrza. Przysłowiowa kiedyś rozrzutność polskiego dziedzica minęła, natomiast przyswoił ją sobie niemiecki, po części bardzo zadłużony właściciel ziemski. Polski dziedzic żyje skromniej i ogółem wziąwszy jest porządniejszym. Natomiast dobrze on sobie radzić umie, jeżeli chodzi o to, aby państwu psikusa wyrządzić. (?) Niemieckich chłopów dzisiaj prawie wcale nie ma, bo wszyscy wydają się za folwarcznych panów. Natomiast polski chłop ma daleko mniejsze wymagania, jest skromniejszy i pilniejszy. Niemiecki rzemieślnik w Księztwie całkiem stracił swoje znaczenie; przeciętnie przewyższa go rzemieślnik polski pod względem zgrabności, inteligencyi i solidarności.

— W sprawie święcenia Wielkiego Piątku donoszą pisma centrowe, że w komisyi izby panów przyszło do porozumienia. Jakie to jest porozumienie, dotąd nie wiadomo; mują wszystko trzymać w tajemnicy do przyszłego publicznego posiedzenia izby panów.

— Wyrtembergia pod następującym względem może służyć innym za wzór. Oto król podpisał już ustawę, wedle której przy wyborach do sejmu krajowego używać będą wyborcy umyślnych kopert, a wkładać kartki w osobnym lokalu. — Chodzi, jak łatwo się domyśleć, o możliwe jak największe zabezpieczenie tajemnicy, a więc i swobody co do wyborów. Szkoda, że rząd pruski a i rada związkowa jest przeciwną podobnemu urządzeniu a konserwatywni wstecznicy woleliby nawet ukrócić prawa wyborcze zamiast je rozszerzyć.

— **Anglicy** znowu podsuwają Niemcom jakieś awanturnicze zamiary w Chinach. Podobno Niemcy myślą nad tem, jakby wojskiem swoim obsadzić kraj graniczący z posiadłościami niemieckimi. Powód ku temu ma dać głód panujący skutkiem wylewu Żółtej rzeki wśród 2 milionowej ludności chińskiej. Niemcy spodziewają się, że głód wywoła rozruchy, a wówczas powiedzą, że nie chcą cierpieć na granicy swoich posiadłości rozruchów i dla uspokojenia kraj wojskiem obsadzą. Podobno ludność chińska wie już o tych zamiarach Niemiec.

— **W Kamerunie** murzyni przeciw Niemcom spiskują. Donoszą o wykryciu spisku takiego wśród murzynów zaciągniętych do wojska i stojących załogą na stacyi rządowej Buea w górach kameruńskich. Naczelnik stacyi Lauschner dowiedział się przez zdradę jednego szeregowca, murzyna, o zamierzonym spisku, którego ofiarą mieli paść wszyscy biali Niemcy i wczas odebrał murzynom strzelby. Wśród bójki padło 4 murzynów. Zarząd kolonialny donosi, że wypadek ten nie pociągnie za sobą dalszych następstw i ma tylko znaczenie przypadkowe. — Podatki na murzynów w niemieckich posiadłościach afrykańskich już nałożono i częściowo ściągnięto. Dotychczas można było tylko tych murzynów opodatkować, którzy mieszkają bliżej faktoryi niemieckich. Obecnie myślą [illegible] jak do tego zmusić dalszych.

— **W Chinach** wzrasta z dniem każdym nienawiść przeciwko obcokrajowcom, co się okazuje wyraźnie w zaczepianiu kupców, zwłaszcza niemieckich, przeszkadzaniu budowie kolei i wykraczaniu przeciw krajowcom wyznania katolickiego. W obwodzie Tanczengkien zburzono podobno znowu 20 osad chrześciańskich i zamordowano 4 chrześcian. Także w północnej części prowincyi Szantung wybuchły rozruchy skierowane przeciwko chrześcianom. Wypadki te spowodowały rząd niemiecki do wzmocnienia oddziału okrętów niemieckich na wodach chińskich. Wielki statek wojenny, który dotąd był w porcie Manili na Filipinach, udał się na wybrzeże chińskie. Poddanych niemieckich na Filipinach oddano w opiekę władzom amerykańskim.

— **Chiny** od czasu polityki „dzierżawczej“ są ciągle jakoby między młotem i kowadłem. Ledwie odstąpiły jaki szmat kraju któremu z obcych mocarstw, aliści już innego tego żądają, które także na taki tani nabytek zęby sobie ostrzą. A są one wprost nienasycone. Tak donoszą znowu, iż Włochy domagają się od rządu chińskiego zatoki Sainum, jako stacyi na węgle, oraz kilku poblizkich wysp. Nawet Belgia żąda przywilejów w Hankau, gdzie ma stanąć dworzec kolejowy. Słychać też znów, iż i Niemcy chcą dalej wyciągnąć rękę po nowe obszary a przynajmniej wytargować sobie przywileje kolejowe bo po co nie brać, jeżeli tak łatwo dostać.

O „bziku“,

który ogarnął pewną część Niemców, napisał p. Wagner, Niemiec rodowity, był redaktor wolnomyślnej niemieckiej gazety w Poznaniu, arcyciekawą broszurę. P. Wagner rżnie prawdę polakożercom między innemi w słowach następujących:

„Celem usprawiedliwienia obecnego prześladowania Polaków przedstawiają teraz rzecz tak, jak gdyby od dawna Polacy prześladowali Niemców. Tak nie jest, bo Polacy zawsze dawali Niemcom dowody życzliwości.

Ponieważ właśnie nasze niemieckie gazety podszczuwające przewracają prawdę do góry nogami, przeto powinna mówić historya. W tym względzie podaje ciekawe szczegóły, oparte na dokumentach książka p. Lövenberg'a wydana w r. 1849 w Berlinie pt. „Das enthüllte Polen". Z tej książki mogą się podszczuwający przeciw Polakom dowiedzieć, że w dawnych stuleciach nietylko niemieckie księżniczki wychodziły za książąt polskich z domu Piastów, lecz już przed reformacyą koloniści niemieccy znajdowali w Polsce drugą ojczyznę. Kiedy potem w czasie reformacyi wielu Niemców prześladowano najokropniej z powodu ich wyznania, wtenczas uciekających przed prześladowaniem biednych protestantów przyjmowała gościnnie „barbarzyńska" katolicka Wielkopolska. Lövenberg pisze:

Polska wtedy, a nawet dawniej o wiele prześcignęła pod względem tolerancyi wyznaniowej najbardziej cywilizowane państwa. Podczas gdy we Francyi Molai i Joanna d'Arc skończyli na stosie, noc św. Bartłomieja i wojny religijne setki tysięcy pochłonęły ofiar, — gdy w Hiszpanii przymus religijny Filipa, — w Holandyi fanatyczni siepacze Alby, — w Beglii krwawy rząd katolickiej Maryi niezliczonych zabijali ludzi, gdy Niemcy spaliły Husa, a nawet prochy Wiclefa w sto lat po jego śmierci, — gdy się jeszcze przez całe sto lat rozdzierały w krwawych wojnach religijnych, — wydał w Polsce Kazimierz Wielki już w roku 1356 statut wolności dla wszelkich wyznań i z Polski uczynił schronisko dla wszystkich, którzy w ówczesnym cywilizownnym świecie skazani byli na prześladowanie i śmierć.

W czasach, w których nawet Melanchton przemawiał za karą śmierci na kacerzy, była Polska jedynem wolnem schronieniem dla Secinianów i ewangielików. Dysydentom sejm w Wilnie w roku 1573 przyznał równe prawa z katolikami. Niemieckie szkoły, niemieckie kościoły, niemieckie nabożeństwa były nietylko cierpiane, ale cieszyły się nawet osobnymi przywilejami; ba, miejsce pod budowę [illegible] kościoła św. krzyża w Poznaniu ofiarował gminie niemieckiej rząd polski. Fakt ten powinien zainteresować zapewne niejednego urzędującego w Poznańskiem wrogiego Polakom pastora. Niemieckie prawo uznano w wielu miastach, w Poznaniu był w roku 1284 Niemiec burmistrzem, słowem cieszyli się niemieccy koloniści za panowania polskiego tak licznemi prawami i wolnościami, że ich bracia w Niemczech oblizywaliby byli sobie wszystkie dziesięć palców, gdyby mogli uzyskać takie same polityczne i socyalne wolności. Niemcy w Polsce byli równi w obliczu prawa, mieli nieograniczone prawo posiadania i ochronę swej narodowości i języka w szkole i kościele. Żadna polska ustawa kolonizacyjna nie zagrażała ich własności ziemskiej, żaden przepis szkólny nie usiłował ich polszczyć.

Jak względem Niemców, postępowali Polacy, na których dzisiejszy niemiecki pyszałek kulturny (germanischer Kulturprotz) z tak wielką spogląda pogardą, od wieków bardzo po ludzku także wobec żydów. Kiedy w strasznych czasach wieków średnich z żydami w Niemczech obchodzono się z niesłychaną zwierzęcością, kiedy tysiące tysięcy tych nieszczęśliwych ludzi torturowano na śmierć, palono na stosach lub oddawano na pastwę rozdziczałego pospólstwa (w samej Moguncyi naliczono w dniach prześladowania żydów 14 tysięcy, w Strassburgu 2 tysięcy ofiar), gdy nawet za trupy żydów w świętem cesarstwie rzymskiem narodu niemieckiego, pobierano opłatę, wtedy do krwi udręczony naród żydowski, w Polsce znalazł bezpieczne schronienie. Tak wyglądało „barbarzyństwo" Polaków w owych czasach."

Wiadomości kościelne.

Chełmińska dyecezya. Ks. prob. Agaton Kościemski w Barłóżnie zrzekł się prezenty na probostwo w Lalkowach. — Ks. wikary Mieczysław Kamiński przeniesiony z Łążyna do Szynycha, a ks. Jan Ziemkowski z Golubia do Łążyna.

Na miesiąc

marzec

można wciąż na wszystkich pocztach lub u listowych wiejskich zapisywać „Gazetę Olsztyńską". Przedpłata wynosi 34 fen., z odnoszeniem w dom przez listowego 42 fen.

Kto jeszcze pisma katolickiego polskiego w domu nie ma, a jest takich niestety bardzo wielu, ten niech sobie choć na miesiąc marzec zamówi »Gazetę Olsztyńską«, a poznawszy ją, zapewne stałym stanie się jej Czytelnikiem.

A więc Wiarusy: Zapisujcie, czytajcie i rozszerzajcie „Gazetę Olsztyńską."

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Ze sprawozdania tutejszego Towarzystwa pożyczkowego i oszczędności dowiadujemy się, że w roku 1898 miała kasa tego Towarzystwa obrotu na 6250823 m. Ponieważ zaprowadzenie kanalizacyi i wodociągów w naszym mieście w tym roku spotęguje zapewne żądania pożyczki, więc podniesiono najwyższą sumę pieniędzy obcych z 450,000 na 500,000 m. Także pożyczkę najwyższą dla pojedyńczych członków podniesiono z 15 na 20 tysięcy marek. Majątek towarzystwa wynosi 124400 marek, liczba członków 547.

— Pan dr. Ruhe, redaktor »Allensteiner Ztg.«, który w swoim piśmie począł się srożyć przeciw Polakom, uważał za stósowne zniknąć z Olsztyna. Nie koniecznie ciekawe i budujące szczegóły doniesiono nam o tym szermierzu niemczyzny, a pogromcy Polaków. W obec urządzonego »nura«, nie podzielimy się wiadomościami temi z naszymi Czytelnikami, ale spaliliśmy je na ofiarę bogom podziemnym.

— Z izby karnej, 2 marca. Parobek Antoni Sowa z Klebarka za skradzenie indyków i kur na majątku Sapunach, skazany został na tydzień więzienia. — Żona portyera fabrycznego Ludwika Baumgart z Ostrudy za kradzież skazaną została na 9 miesięcy więzienia. Weszła ona oknem do mieszkania fabrykanta Schmidta i rozbiwszy żelazną kasetkę, skradła z niej 1200 m.

— Na tutejszym katolickim cmentarzu umarłych znaleziono portomonetkę z pieniędzmi. Odebrać ją można u kopacza Waleśkowskiego.

— W piątek rano skradziono na rynku wdowie Annie Hoffmann z ulicy Prostej nr. 5 portmonetkę z 27 markami i pierścionek.

Pan Bartłomiej

czyli tkacze w Komarowie.

Powieść Juliusza Starkla.

(Ciąg dalszy).

— Wszyscy się zgadzamy, — mówił Stanisław — że nam bieda dopieka, miejmy więc trochę czasu, ażeby się gruntownie zastanowić nad tem, co przeciw niej robić? Możeby to było przyjemniej siąść za szklanką piwa w szynku u pana Kiełbasy, baraszkować sobie i dać mu utargować; ale my mamy wszyscy rodziny, grunta nasze i chałupy zadłużone, mienie topnieje z dniem każdym, więc nam nie wolno poczynać sobie lekkomyślnie. Grzeszymy ciężko, że nam się myśleć nie chce o własnej obronie przeciw temu, co nam szkodzi, i dla tego jest naszym obowiązkiem dotrwać tu do końca i dobrze wszystko rozpatrzeć.

— Dobrze mówi; dobrze mówi! — zaczęły się odzywać pojedyńcze głosy.

Stanisław odchrząknął i tak mówił dalej:

— Nic nie pomoże narzekać, jak Kostera, na to, co rozum ludzki wymyśla i zaprowadza. Płynie to, jak bystra woda, i niczem wstrzymać się nie da, — a tych, którzy nie chcą płynąć z tą wodą, obala i zatapia. Nas zatapia, bo na wielu rzeczach się nie znamy i nie umiemy z niczego korzystać.

Zwiedziłem ja trochę świata i przypatrywałem się w różnych stronach tkactwu, ale ono tak niepodobne do naszego, jak niebo do ziemi. Co tam już od stu lat ludzie na dobre przeinaczyli, o tem do nas ani wiadomość jeszcze nie doszła. Zardrzewieliśmy, zapleśnieliśmy, i dla tego trzeba się odpolerować, bo inaczej znikniemy, jak rosa pod słońcem. Długie zimowe miesiące przepędzamy w chatach wiejskich i miejskich coraz więcej na obrzydliwem lenistwie i dla tego roztacza nas coraz bardziej robak nędzy.

I czegóż to nam potrzeba, aby było inaczej? Oto potrzeba nam naprzód znacznie większej staranności w uprawie roślin włóknistych i przyrządzaniu przędziwa; potrzeba nam poprawnych warsztatów, na którychby się robiło dwa razy prędzej i piękniej, niż dotychczas; potrzeba nam spółek, ażeby surową przędzę i krajową i zagraniczną w większych ilościach na raz skupywać i wyrób znowu razem, a korzystniej, sprzedawać; trzeba nam się wyzwolić z opieki żydów, którzy nam drogo przędzę sprzedają, a tkaninę za bezcen kupują; potrzeba nam cały nasz przemysł tkacki domowy podźwignąć.

Nad każdą taką rzeczą trzeba się głęboko zastanowić, ażeby sobie powiedzieć, czy jest ratunek i jaki. Jeśli nigdy nie będziemy mieli własnego rozumu, jeśli będziemy nakłaniali ucho, na gadania takiego, któremu się zdaje, że to nie dobre, przyczem sam zaraz nic nie skorzysta, albo na przestrogi takiego, co zadłużony po szyję u żydów na ich stronę ciągnie — to pewnie, że nic nam się nie uda. A podobnoć nie słyszałem tu innych głosów, jak pana Kiełbasy i Kostery. Pan Kiełbasa, z przeproszeniem, nie wiele się na tem rozumie, bo ze szczeciny lub flaczków nikt jeszcze płótna nie robił; a co do Kostery toć to podobno już dawno, jak rzemiosła tkackiego zaniechał. Nie zważajmy więc na te głosy i weźmy się uczciwie do narady, co począć.

Skończył na tem Stanisław, a w całem zgromadzeniu podniósł się szmer potakiwania. Na Kiełbasę i Kosterę spoglądano teraz ze śmiechem. Nie było już innego zdania tylko to, że trzeba się wziąć za ręce, ażeby los wspólny poprawić, i dla tego z zapałem wzięto się do obrad.

Rozbierano wszystko punkt po punkcie gruntownie i każdemu rozjaśniało się w głowie coraz bardziej, jak się wziąć do rzeczy. Taka wreszcie z tych rozpraw wyniknęła ochota, że nie skończyło się na tej jednej niedzieli. Jeszcze przez pięć czy sześć niedziel zgromadzali się tkacze komarowscy, a że nie brali już Kostery i Kiełbasy do pomocy, więc sprawa założenia spółki dojrzała w zupełności i została przez Stanisława należycie spisaną.

Trudnoby to było wypisać wszystko, o czem tkacze komarowscy na swych zgromadzeniach mówili: najważniejszą była uchwała, żeby zawiązać spółkę tkaczy, do którejby wszyscy tkacze z udziałami pieniężnemi przystąpili; wybrać zarząd tej spółki, złożony z trzech członków, oraz radę zawiadowczą z dziewięciu członków, któraby nad czynnościami zarządu czuwała. Pomiędzy członkami zarządu jeden ma się zajmować urządzeniem warsztatów i sposobami tkania, jeden skupem przędzy i handlem tkanin, a jeden utrzymywać kasę spółki i jej rachunki.

Postanowiła przytem spółka starać się o ulepszenie uprawy lnu, sprowadzanie najodpowiedniejszego nasienia, o należyte czyszczenie i czesanie lnu na poprawnych i jednakowych przyrządach. Nie małej wagi było także czuwanie nad jednostajną robotą około lnu, ażeby mimo skupywania z różnych rąk, można mieć większe ilości przędziwa jednej i tej samej jakości. Jestto bowiem wielka niedogodność, że dzisiaj baby — co wieś — inaczej około przędzy robią i inne mają grzebienie, inne kołowrotki, inne snowadła. Gdy przędzę na targu chcesz kupić, to znajdziesz prawie tyle gatunków, co motków: jeden gorzej, drugi lepiej czyszczony, jeden grubszy, drugi cieńszy, jeden dłuższy, drugi krótszy. Wzięła więc sobie spółka za zadanie starać się doprowadzić do jednego wyrobu przędzy. (Ciąg dalszy nastąpi).

Okradziona o tyle więcej jest godną pożałowania, że dopiero niedawno zmarł jej mąż, a ona sama ciężko pracować musi na utrzymanie 5 dzieci.

— Od dłuższego czasu dostają niektóre osoby w naszym mieście listy bez podpisu, w których mieszczą się obrazy i wyrazy ordynarne. Pan pierwszy prokurator olsztyński wyznacza 100 marek nagrody dla tego, kto wyśledzi osobę piszącą takie listy.

— Kradzież w domu towarowym pana Fischer'a miała popełnić służąca J. H. z Biskupca. Podejrzenie pada na nią dla tego, że znikła od owego dnia, w którym kradzież popełniono. List bez podpisu, który p. F. otrzymał, z prośbą, aby o kradzieży nie donosił policyi, też od niej ma pochodzić.

— Zdawało się, że zima o nas w tym roku zapomni. Tymczasem tak nie jest, ale poczyna ona dokuczać nam dopiero teraz, w marcu. W nocy na niedzielę przyszedł nasamprzód mróz, potem śnieg, a w niedzielę samą w najlepsze uwijały się sanie po mieście. W obec tego trzeba było kożuch przeprosić, a kto go ma, otula się nim starannie, bo mróz parzy nieźle.

* **Dąbrówno.** W nocy na 28 lutego wybuchł ogień u leśnika prywatnego Brozowskiego w Kotzwalde. Ogień szerzył się tak gwałtownie, że spłonął dom mieszkalny, wraz ze stodołą i chlewem. Spalił się nadto koń, wszystkie sprzęty i zapasy paszy.

* **Reszel.** W piątek złożyli tu następujący prymanerzy wyżsi egzamin abituryencki: Lindenblatt, Lignau, Orłowski, Reimann, Sierigk, Teschner, Austen, Heinick, Heinrich I, Heinrich II, Kluzowski i Reichert. Pierwszych sześciu dla dobrych prac piśmiennych uwolniono od egzaminu ustnego. Wszyscy abituryenci są katolikami.

* **Biskupiec.** We czwartek znaleziono na szosie z Biskupca, w blizkości Rydbacha, listowego Borchert z Raszęga nieżywego. Jechał on nad ranem na kole i zabił się. Znaleziono go leżącego twarzą na ziemi i potłuczonego. Nieboczyk był dawniej w Olsztynie listowym. Pozostawił żonę i czworo dzieci.

* **Biskupiec.** Zeszłego piątku odbył się tu targ na bydło i konie. Cielęta, woły i stadniki kupowano bardzo i płacono żądane ceny. Średnie świnie płaciły licho. Targ na konie trwał do 3 po poł. Ceny postąpiły znacznie bo podczas gdy na zeszłym targu płacono za starsze konie robocze 100 do 120 m., dawano teraz 150 do 200 marek.

* **Ełk.** Robotnik August Podbielski z Golubia poszedł na 6 lat do cuchthauzu. Spis jego grzechów wylicza: oszustwo w 21 wypadkach, 5 krotne usiłowanie oszustwa, 5 krotne sfałszowanie dokumentów, kradzież, bunt, uszkodzenie własności itd. Z więzienia śledczego w Białej wyłamał się za pomocą noża i kabłąka od wiadra. Surdut przy tem zostawił, ale z tego kłopotu umiał się też prędko wyrwać: powiedział stróżowi nocnemu pierwszej wsi, że musi ścigać koniokrada i nie miał czasu dobrze się ubrać. Tak mu stróż dał swój surdut. W następnych wsiach przyszedł za pomocą tej samej bajki nawet do zarzutki, chustki i pieniędzy. Czuł się tak bezpiecznym, że sobie w N. sprawił »brutkę«, chociaż ma tęskniącą żonę w Golubiu. W Rożyńsku złapano go nareszcie. — Ciekawy to ptaszek! — Cyganka Brzezińska, handlarka koni i — złodziejka, dostała ze względu na swoje poprzednie grzechy, za kradzież kieszonkową, na 13 miesięcy więzienia.

* **Z nadgranicy** polskiej donoszą gazety niemieckie o wypadku, któremu trudno dać wiarę. Otóż pewien właściciel z granicznego miasteczka Wiwirze, sprzedał sztukę bydła, za które handlarz zapłacił papierowemi pieniędzmi, wyliczając je na stole. Poczem obydwaj z pomieszkania wyszli. W mieszkaniu pozostała żona, kąpiąca właśnie niemowlę i malutki synek, który podczas nieobecności ojca zbliżył się do stołu, ściągnął pieniądze i podarł je na kawałki. Ojciec z powodu tego w taką wpadł wściekłość, że schwyciwszy synka, zaniósł go do stodoły i porąbał go w sztuki. Matka wybiegła wołać o ratunek i w tem czasie niemowle pozostawione w wannie się utopiło, a ojciec powiesił się w ogrodzie.

* **Koronowo.** Jakiś młody człeczyna ze wsi przynosi na pocztę list i oddaje go urzędnikowi, który listu nie odebrał, lecz zwrócił mu uwagę, że w ulicy jest skrzynka, tam ma list wrzucić. Młodzieniec wyszedł z budynku, chwilkę pomyślał, wskrabał się na drąg telegraficzny i położył list na drucie. Poczem z drąga zszedł a uspokojony, że list odejdzie, poszedł do domu. To ma być rzeczywiście prawdą. No, jeśli telegrafem buty odeszły, czemuby i list nie miał odejść?

* **Tuchola.** Dziewczyna 13 letnia, jeszcze chodząca do szkoły, w niedzielę podczas nabożeństwa w kościele, skradła innej dziewczynie ze wsi portmonetkę, zawierającą 40 marek.

* **Kościerzyna.** Pan Wierzbowski, Polak, kupił oberżę od żyda Fleischera. W krótkim czasie kilku Polaków okupiło się tutaj. Szczęść im Panie Boże!

* **Pelplin.** Dnia 12 bm. minie 35 lat, od święceń kapłańskich, które z rąk śp. ks. Biskupa Marwicza otrzymali następujący, dotąd żyjący duchowni: Ks. Mühl, Jezuita na Śląsku austryackim, ks. Spors, kanonik w Gnieźnie, ks. Tucholka prob. w Nowejcerkwi, ks. Górski, prob. w Kazanicach, ks. Radtke prob. w Walichnowach i ks. Borzyszkowski, prob. w Lidzbarku. Umarli księża: Habowski, Komischke, Penkert, Busch, Rehbronn, Teodor Hasse i Fr. Fregin. R. i. p.

* **Chojnice.** Tutejsza izba karna skazała właścicielkę Anastazyę Schulz z Orla za sprzedawanie napsutych jaj na trzy miesiące więzienia, za podanie zaś słudze policyjnemu fałszywego nazwiska skazaną nadto została na 30 m. kary.

* **Grudziądz.** W czwartek stawało przed sędzią śledczym ośmiu zecerów drukarni pana Kulerskiego. Prokurator, czując się obrażony artykułem tejże gazety, w którym korespondent wykazuje, w jaki sposób przychodzą do skutku procesy przeciwko „Gaz. Gr.", wytoczył proces wydawcy i redaktorowi p. Majerskiemu. Chcąc jednak dowiedzieć się, kto był artykułu tego autorem, zawezwał pracowników drukarni przed sędziego śledczego. Trzej z zawezwanych (zarządca drukarni i dwaj uczniowie) przypomnieli sobie, że artykuł ten stawiali, jednakże wszyscy w sprawie tej zeznania odmówili. Zagrożono im wtedy, że w razie niezeznania zostaną uwięzieni. Kiedy i groźby nie pomogły, sędzia śledczy rozkazał ich naprawdę z sali sądowej do więzienia odprowadzić. — Komentarze zbyteczne!

* **Bydgoszcz.** Robotnik Drobig z Bydgoszczy udał się za pracą do Grudziądza i uzyskał ją w zakładzie elektrycznym. Żądano od niego karty inwalidowej, a że D. swoją kartę zgubił, wziął więc kartę swojej żony, wytarł daty jej urodzenia, wpisał swoje i taką kartę oddał. Poznano jednakowoż fałszerstwo i wytoczono mu proces. Izba karna w Bydgoszczy skazała go za to na 3 miesiące więzienia.

* **Opole** (na Śląsku). Pan Bronisław Koraszewski, redaktor »Gazety Opolskiej«, skazany za przestępstwo prasowe na ośm miesięcy więzienia, opuścił takowe 1 bm. W czasie jego nieobecności liczba abonentów »Gazety Opolskiej« podwoiła się.

* **Wittenberg** w Saksonii. Przed tutejszym sądem ławniczym rozgrywała się w końcu Lutego sprawa, rzucająca jaskrawe światło na stosunki robotnicze na obczyźnie. Niezamężna Franciszka Reimann, obecnie mieszkająca w powiecie rybnickim, służyła w ubiegłym roku w Wachsdorf w powiecie wittenberskim posiedziciela Rohdego, radzcy ekonomicznego i deputowanego na sejm. opuściła atoli służbę dnia 28 Kwietnia bez poprzedniego wypowiedzenia i bez podania słusznego powodu. Z tej przyczyny wniósł chlebodawca o jej ukaranie. Wzięta w Rybniku na przesłuchy oskarżona Franciszka Reimann zeznała, że opuściła służbę dla tego, ponieważ robotnicy otrzymywali kartofle tak zepsute, że im się po ich spożyciu niedobrze robiło i napadały ich mdłości. Zdrowsze kartofle otrzymali robotnicy dopiero po użaleniu się u dziedzica. Nie dawano też robotnikom przyrzeczonego opału, włodarz zaś zelżył oskarżoną w sposób tak ohydny, że powtórzyć nie podobna. Oskarżona prosiła pracodawcę, aby wziął ją w opiekę, a gdy pracodawca tego nie uczynił, opuściła robotę. Zeznania te potwierdziła druga robotnica, która równocześnie z oskarżoną była na służbie w Wachsdorf. Skutkiem tych zeznań uwolniono oskarżoną od winy i kary. — Tak brzmi krótkie sprawozdanie sądowe. Przytaczamy je dla przestrogi naszych wychodźców, bo jest ono dowodem, że obczyzna nie taki raj, jak wielu myśli.

* **Na Węgrzech** w gminie Nagy-Babrocs w komitacie liptowskim szerzył się straszny pożar. Z całej wsi ocalały tylko nieliczne budynki. Dotychczas znaleziono 17 trupów zwęglonych, oprócz tego 5 mężczyzn i 3 kobiety już dogorywających. Dotychczas wiadoma liczba ciężko rannych wynosi 19 osób. Nieszczęście wywołało upuszczenie na ziemię o północy lampy naftowej przez żonę ziemianina Józefa Fasjango. Rozlana nafta zapaliła się płomieniem, który kolejno obejmować zaczął coraz większą przestrzeń, wreszcie całą posiadłość Fasyanga, a podniecany silnym wiatrem, wkrótce przeniósł się na sąsiednie budynki. Nie tylko, iż nie można było myśleć o stłumieniu pożaru, ale i o ratunku w domu Fasyanga pozostałych śpiących. Z wielkim trudem udało się kilku z nich wydostać z płomieni i to z ciężkimi ranami, pozostali spalili się. W niespełna kilka minut cała ulica przedstawiała jedno morze ognia. Jeden z uratowanych opowiadał, iż około 20 osób widział biegnących ulicą w palącej się nocnej bieliźnie podobnych do płonących pochodni, nadaremnie wzywających pomocy. Ogień zniszczył 300 domów mieszkalnych, 500 budynków gospodarskich, 200 stodół, 150 sztuk bydła, takąż liczbę koni, 200 owiec i 100 świń. Również spalił się budynek pocztowy, z którego nawet kasy nie uratowano. W domach włościańskich spaliło się dużo zaoszczędzonych pieniędzy w sumie 20,000 guldenów. Wielu z uratowanych lecz ciężko rannych straciło wzrok.

* **W Atenach** zmarł bankier Syngros, który był wielkim dobroczyńcą cierpiącej ludności. O niej też pamiętał i przy śmierci, gdyż na cele dobroczynne zapisał cały swój majątek, dochodzący do 30 milionów. Rzecz naturalna, że spotęguje to jeszcze uznanie ze strony narodu, który go już za życia bardzo wysoko cenił.

Na czytelnię ludowe

złożyli u nas pp.: Balcer z Gronit 20 fen., Marx z Jondorfa 30 fen., Jakób Grabowski z Bergenthal 20 fen. Razem z poprzednimi 17 45 fen. O dalsze składki upraszamy.

Od ekspedycyi.

— Panu B. w Recklinghausen. Książeczki teatralne kosztują obie 2 marki. Paczkę z gazetami i żądaną książkę wyślemy w tych dniach. Miłe pozdrowienie.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 4. marca 1899.

Pszenica	6,72—0,00 m.
Zyto	5,44—0,00 m.
Jęczmień	4,20—0,24 m.
Owies	3,20—3,25 m.
Groch	5,90—0,00 m

Dr. R. Schiffmann's

Asthma-Pulver

Bestandteile: 34,90 % Salpeter, 51,10 % süd-amerikanischer Stechapfel, 14 % riechender Kugelkolben,

ist jetzt in den meisten Apotheken Deutschlands zu haben.

Wo nicht vorräthig, wende man sich an die Engel-Apotheke, Berlin, Kanonierstr. 44.

Eine kleine Schrift über Asthma, welche Zeugnisse über den ausserordentlichen Erfolg dieses Pulvers enthält, ist durch R. Schiffmann, Berlin B., Leipzigerstr. 26, unentgeltlich zu beziehen

Ucznia

w naukę piekarstwa przyjmie

Mey

mistrz piekarski w Olsztynie ulica Prosta.

Mój czarno-brunatny ogier stanowi obce klacze za 10 mrk.

Hinzmann w Redykajnach.

Posiadłość

moją w Brunswałdzie chcę sprzedać. Składa się ona we wsi z chałupy w dobrym położeniu, czterech mórg dobrej roli i z dobrym owocem, stodoły nowej, w blizkości kościoła i szkoły. Niedaleko za wsią jest przeszło 7 mórg dobrej roli do I. klasy, w tem połowa dobrej łąki dwusiecznej i 12 morgów leśnego gruntu, w tem jest około 5 morgów lasu z grubym drzewem i do rozmaitej potrzeby. Mający chęć kupna niech się zgłoszą do mnie.

Jan Buler

w Brunswałdzie (wieś kościelna) Braunswalde p. Gr. Buchwalde.

Wapno klorkowe

(Chlor-Kalk) bardzo dobre do płókania, dla bielizny nieszkodliwe, funt 20 fen.

Kawy palone

polecam już od 80 fen. za funt, ale szczególną uwagę zwracam na bardzo dobrą kawę funt po 1 marce.

A. Lubowski.

Magazyn

trumien

i skład wypraw dla nieboczyków

G. Puttlitz

ulica Gutsztacka 10 (przy moście kolejowym) poleca swój

SKŁAD

składający się z przeszło 60 sztuk

trumien metalowych i drewnianych,

wielkich i małych, w każdej formie i wystawie, wybite i natychmiast gotowe do wzięcia po cenach tak tanich, jak nigdzie.

Jednego lub dwóch

UCZNI

przyjmie w naukę

J. Lorra

mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Klebarska nr. 14.

Losy

królewieckiej loteryi na konie po 1 marce są do nabycia w ekspedycyi „Gazety Olsztyńskiej". Ciągnienie odbędzie się 17 maja 1899. Główna wygrana pojazd z czterema końmi, 9 pojazdów z dwoma końmi i inne, razem 68 koni. Oprócz tego przedmioty srebrne i t. d.

UCZNIA

do mego składu towarów kolonialnych i destylacyi przyjmię zaraz lub później

S. Lippmann (Nast).

DRUKARNIA

Gazety Olsztyńskiej

wykonuje

wszelkie prace drukarskie

jako to:

broszury, odezwy, pieśni, plakaty, bilety teatralne, karty wizytowe, formularze rachunkowe, listy kupieckie, koperty z nagłówkami, zaproszenia na wesela, zabawy itd. itd.

tak w języku polskim jako też w niemieckim.

Zlecenia wykonuje się

szybko a tanio.

Domowe środki leczn cze

jak: maście, krople, herbaty, różne zioła gojące, wyprzedaję bardzo tanio.

A. Lubowski.

Zamierzam sprzedać tanio w parcelach moją posiadłość **Kalflis** przy **Gietkewie.** Mający chęć kupna, mogą się każdego czasu u mnie zgłosić.

A. Ertmann.

Na

Wielki Post

poleca drukarnia „Gazety Olszt.":

Płacz i narzekanie Ojców św., oprawne 80 fen., z przesyłką pocztą 90 fen.

Droga krzyżowa, 10 fen.

Koło

(welocyped) jest na sprzedaż ulica Dolna kościelna nr. 12 (jedne schody).

Mój czarno-brunatny **ogier** stanowi obce klacze rano i wieczorem za 8 m. i 50 fen. stajennego.

Thiedig,

Eisingsmühle przy Wołownie.

Pachołcy kowalscy i kołodziejscy

znajdą robotę w fabryce pojazdów **G. Reitzug, Olsztyn,** ulica Warszawska nr. 25.

GRUNWALD i BLANK

ul. Prosta nr. 30

Dom zakupu sukna, towarów łokciowych i modnych,

materye na suknie, wsypy, powłoki, stołowizna, flanele, barchany, cajgi, **sukna i bukskiny** we wielkim wyborze, firanki, pokrycia na meble, dywany, nakrycia na stół i łoża.

Uważna usługa. **Najtańsze ceny.**

Mocne! Cicho chodzące!

Maszyny do szycia

Najlepszy niemiecki fabrykat, system Singera:

Maszyny familijne

Maszyny z okrągłem czołenkiem

Maszyny z pierścieniowatym czołenkiem

ma zawsze na składzie i poleca po nadzwyczaj tanich cenach

Hermann Cohn,

Górne Przedmieście 9.

Eleganckie wykończenie. Długoletnia gwarancya.

Do mego hotelu i spedycy kolejowej szukam

2 służących.

T. Sikorski

Hotel „Pelplin" w Pelplinie.

Panna w starszym wieku, dotyczas w plebanii, z powodu śmierci ks. proboszcza bez stanowiska, szuka miejsca jako

gospodyni.

Adres wskaże ekspedycya »Gazety Olsztyńskiej«.

Codzienne świeże wędzone

śledzie

w znanej dobroci poleca

A. Sokołowski

w Wartemborku.

Śledzie, dobre, tłuste, kawy palone i niepalone, szwaczki, ryż, olej siemienny i wszelkie towary na post poleca jak najtaniej.

Antoni Kelch

w Nowych Butrynach.

Porządny, trzeźwy człowiek żonaty, znający ciesiółkę i kołodziejstwo, szuka miejsca za

gospodarza.

Łaskawe zgłoszenia przyjmuje ekspedycya „Gaz. Olsztyńskiej"

Olej siemienny

najlepszy po 50 fen. litr.

J. Weythaler.

Jesiony i brzosty

kupuje fabryka pojazdów **Juliusza Reitzug**, jr.

Ucznia

w naukę drukarstwa przyjmie drukarnia „Gazety Olsztyńskiej."

Posiadłość,

75 mórg, w tem las, torf, budynki, chcę zaraz z wolnej ręki sprzedać. **Michał Piwek** w Małych Bartółtach. (Kl. Bartelsdorf p. Gr. Bartelsdorf).

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku

mebli, luster i towarów wyściełanych

po bardzo tanich cenach.

Ciągła wystawa całkowitych

urządzeń mieszkalnych

w drugim składzie

Górne przedmieście 5. I. piętro.

Stodołę i szopę

z balów do rozebrania mam na sprzedaż.

A. Karwacki

w Szombruku.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein O.Pr.)